CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR. 6 (9) CZERWIEC 1946 R. ROK II

Zenon Tomaszewski
Zw. Sam. Chł., W-wa

Spółdzielnie Parcelacyjno-Osadnicze na Ziemiach Odzyskanych

Struktura wsi w granicach Polski z r. 1939 mimo przeprowadzenia reformy rolnej nie została jeszcze zadawalniająco rozwiązana z powodu szczupłości funduszu ziemi. Nie wszystkie chłopskie gospodarstwa karłowate i małorolne zostały upełnorolnione. Nie wszyscy chłopi bezrolni, robotnicy i pracownicy rolni zostali nadzieleni ziemą w dostatecznej mierze. Liczni rzemieślnicy związani z gospodarką rolną nie mają dotychczas własnych warsztatów względnie nie są w stanie prowadzić je w sposób racjonalny. Ale dzieło reformy rolnej może być w sposób właściwy doprowadzone do końca przez wyzyskanie tych możliwości, które nam dają ziemie odzyskane. Na ziemiach tych Polska otrzymała kilkaset tysięcy mniejszych i większych zagród włościańskich o łącznej powierzchni użytków rolnych przeszło 4 miliony ha, prawie 9 tysięcy majątków obszarniczych o powierzchni użytków rolnych przeszło 2 miliony ha, liczne warsztaty rzemieślnicze, obiekty przemysłu rolniczego różnej wielkości.

Już rok ubiegły, rok administracji polskiej na wyzwolonych ziemiach, dał w wyniku zasiedlenie i zagospodarowanie siedzib włościańskich, uruchomienie wielu rzemieślniczych warsztatów oraz obiektów rolnego przemysłu. Dzielni i zapobiegliwi osadnicy z Polski centralnej i wschodniej, którzy nie ulękli się początkowych trudności i nie dali się nastraszyć wrogiej propagandzie, liczni repatrianci ze wschodu, zachodu i południa są już gospodarzami tam, gdzie tak niedawno panoszył się niemiecki „Bauer". Jednak i to jeszcze nie rozwiązało sprawy przeludnienia wsi polskiej. Według obliczeń Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przeszło 100 tys. rodzin chłopskich może i powinno przesiedlić się na Zachód.

Zgodnie z planem Ministerstwa Ziem Odzyskanych dla nich właśnie zostały przeznaczone nie zajęte dotychczas przez ludność polską poniemieckie majątki obszarnicze.

Tak jak w Polsce centralnej czy wschodniej, podobnie i na terenie ziem odzyskanych majątki byłych niemieckich obszarników muszą być rozparcelowane, a parcele mają być oddane na własność indywidualną chłopów polskich. Majątki mają być rozparcelowane na działki o powierzchni od 7 do 15 ha użytków rolnych w zależności od rodzaju gleby i możliwości gospodarczych osadnika; w powiatach północnych, gdzie są grunty lżejsze i większa ilość łąk i pastwisk, wielkość działek może sięgać 20 ha. Obszar działek dla gospodarstw ogrodniczo-warzywniczych może wynosić do 5 ha, dla pracowników zatrudnionych w przemyśle rolnym, rybołóstwie, leśnictwie — do 3 ha, dla rzemieślników wiejskich — do 2 ha, wreszcie dla innych pracowników — do 1 ha. Te działki właśnie są przeznaczone dla owej przeszło stutysięcznej masy osadników z województw centralnych i wschodnich. Powstaje jednak zasadnicze pytanie: jak zdoła osadnik zagospodarować swoją parcelę, skoro nie ma na niej budynków mieszkalnych i gospodarczych i skoro osadnik w wielu wypadkach nie

Do naszych Czytelników!

Komunikujemy, że w związku ze zwiększeniem objętości numeru, cena egzemplarza „Chłopskiej Gospodarki" wynosić będzie, począwszy od numeru lipcowego, złotych 10.

Zmienione warunki prenumeraty patrz na stronie ostatniej.

posiada swego inwentarza, narzędzi rolniczych?

Nie jest to zagadnienie nowe ani u nas, ani nawet zagranicą. I tak, dla przykładu, podobny problem stanął kilkadziesiąt lat temu przed chłopami włoskimi, którym dano możność kolonizowania obszernych połaci gruntów na Sycylii i w Afryce północnej. Włoscy chłopi rozwiązali pomyślnie sprawę przy pomocy gospodarki zespołowej i parcelacyjnych spółdzielni. Tą drogą mogą też zagospodarować i rozparcelować poniemieckie folwarki chłopi polscy. Rozpatrzmy bliżej to zagadnienie.

Na poniemieckich majątkach pozostały liczne i obszerne zabudowania mieszkalne (pałac i t. zw. u nas „czworaki"), pozostały kompleksy zabudowań gospodarczych, częstokroć dobrze zachowane maszyny rolnicze, a w wielu wypadkach nawet żywy inwentarz. Przy folwarku są też zwykle warsztaty rzemieślnicze i obiekty przemysłu rolnego. Wszystko to, brane jako całość, może wystarczyć (i praktycznie dzisiaj pod administracją polską a przy pomocy niemieckiej siły roboczej wystarcza) dla zagospodarowania folwarku. Tam, gdzie nie starcza sprzężaju, państwo udziela pomocy doraźnej w formie traktorów. Gdyby majątek odrazu rozparcelować, nie starczyłoby dla poszczególnych osadników inwentarza na indywidualne gospodarowanie, nie mówiąc już o sprawie zabudowań. Podstawą tedy wyjściową winno być zagospodarowanie folwarku jako całości przez zawczasu dobraną grupę przyszłych parcelantów, zrzeszonych w parcelacyjno-osadniczej spółdzielni. I dopiero gdy spółdzielnia taka mocno „stanie na nogi", gdy każdy z jej członków zaopatrzy się we własny inwentarz i zabuduje się na swej parceli, gospodarka zespołowa może być zlikwidowana, osadnicy zaś będą mogli przejść na własne działki. Już teraz ze strony państwa jest przewidziana pomoc osadnikom na poniemieckich folwarkach przede wszystkim w postaci kredytów i materiałów na zabudowę, traktorów, koni i bydła z przydziałów UNRRA, ziarna siewnego i nasion, a także w postaci przydziałów żywnościowych. Przy spłacie należności za działki, świadczeń rzeczowych i podatków ustalone są znaczne ulgi, szczególnie dla tych osadników, którzy obejmą folwarki w terminie do 1 września b. r. Folwarki zasiedlone przez więcej niż 50 rodzin mają stanowić odrębną jednostkę samorządu terytorialnego (gromadę), przy czym wybór sołtysa może być dokonany już na ziemiach starych. Osadnicy na folwarkach, położonych z dala od miejscowości zaludnionych, mają prawo do organizowania własnej uzbrojonej Straży Obywatelskiej.

Uwzględniając wyżej ogólnie podane warunki osadnictwa spółdzielczego, stwierdzić należy, iż daje ono poważne i zupełnie realne możliwości rozwiązania sprawy całkowitego uzdrowinia struktury rolnej na ziemiach starych, daje poważne i realne perspektywy na przyszłość dla przeludnionych obecnie wsi naszych. Kto do dziś dnia para się na karłowatym lub zniszczonym wojną gospodarstwie, kto nie zabudował się i nie zagospodarował się należycie na uzyskanej działce z parcelacji, kto jest w tej sytuacji, iż z ojcowskiej gospodarki może otrzymać tylko jej część albo zgoła jeno spłatę rodzinną, kto ma już liczną rodzinę i niewielkie gospodarstwo do podziału w przyszłości dla niej — nie powinien zwlekać, a niezwłocznie przystąpić do zorganizowania grupy spółdzielczej i przenosić się na poniemiecki folwark.

Okres bezplanowych, chaotycznych wędrówek przesiedleńców w poszukiwaniu obiektów do zajęcia jest już skończony. Każdy powiat zainteresowany w przesiedleniu nadmiaru swej ludności wiejskiej jest powiązany z określonym powiatem na Ziemiach Odzyskanych i tylko w tym powiecie może swoją ludność osiedlać. Powiązanie powiatów uwzględnia podobieństwo warunków klimatycznych i glebowych. Wysyłanie, przewóz i osiedlanie przesiedleńców może być obecnie dokonane tylko przez właściwą instytucję.

Dla organizowania grup przesiedleńców na poniemieckie folwarki, dla wysyłania powiatowych i gminnych delegacji kandydatów na przesiedlenie celem obejrzenia i zabezpieczenia dla siebie folwarków uprawnione są t. zw. powiatowe Rady Społeczne Osadnictwa Parcelacyjno-Spółdzielczego, złożone z przedstawicieli organizacyj społecznych, przede wszystkim Związku Samopomocy Chłopskiej, ZMW „Wici" i Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. przy współudzale przedstawiciela Starostwa Powiatowego, Urzędu Ziemskiego i Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Kancelarię Rady Społecznej prowadzi PUR. Powiatowe Rady Społeczne mają swych instruktorów, przeszko-

lonych na specjalnym kursie. Instruktorzy organizują grupy przesiedleńców w terenie i obowiązani są do udzielania szczegółowych wskazówek w sprawach związanych z przesiedleniem. Po informacje i wskazówki można też zwracać się do miejscowych oddziałów PUR i zarządów powiatowych Związku Samopomocy Chłopskiej oraz „Wici". Tam też można otrzymać wzorowy statut spółdzielni parcelacyjno-osadniczej.

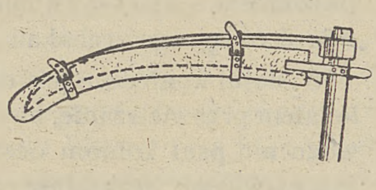
Delegacje zwiadowcze kandydatów na przesiedlenie oraz same grupy przesiedleńców korzystają ze środków transportowych PUR na podstawie dokumentów sporządzonych przez powiatową Radę Społeczną.

Przesiedleńców przyjmują i osiedlają na poniemieckich folwarkach Referaty Osiedleńcze przy Starostwach Powiatowych, którym Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało szczegółowe zarządzenia i wskazówki w tej materii. Członkowie spółdzielni parcelacyjno-osadniczych, po podpisaniu deklaracji osadniczej, otrzymują akty nadania ziemi na własność indywidualną.

Kontrolę nad działalnością powiatowych Rad Społecznych i ich instruktorów sprawują wojewódzkie Rady Społeczne przez swych inspektorów. Wojewódzkie Rady Społeczne są powoływane na tej samej zasadzie co i powiatowe Rady Społeczne. Całością akcji przesiedleńczej na ziemiach starych kieruje centralna Rada Społeczna przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych. Kontrolę nad działalnością Referatów Osiedleńczych przy Starostwach sprawują wojewódzkie Wydziały Osiedleńcze. Całość zaś akcji przesiedleńczo-osadniczej spoczywa w rękach Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Pamiętaj, że...

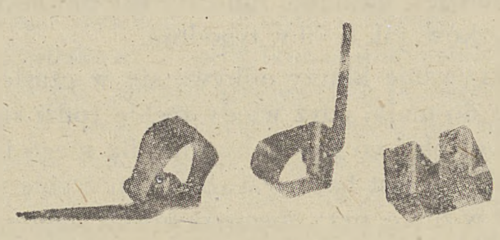
— Kosa należy do najniebezpieczniejszych narzędzi gospodarskich i może stać się przyczyną ciężkich skaleczeń a nawet śmierci. Kosę należy osłaniać rzemieniem lub deszczułkami. Osłony te zapina się na rzemyki lub przywiązuje sznurkami. Można też kosę odjąć i przywiązać wzdłuż kosiska. Praktyczny i lekki ochraniacz można zrobić z prętu wikliny lub leszczyny. Pręt taki musi być dłuższy od ostrza kosy o 8—10 cm. Jeden koniec pręta należy owiązać mocnym sznurkiem, a w odległości 6 cm zrobić rowek biegnący aż do drugiego końca. W rowek ten wsuwa się kosę, nadziewając dziób ostrza na początek rowka i przywiązując sznurkami do kosy. Zasychając, pręt wygina się odpowiednio do kształtu kosy.





Ochraniacze na kosę

Ochraniacz zdejmuje się z kosy tylko do klepania i na czas samej pracy. Ale i w czasie pracy trzeba uważać, by swych towarzyszy nie skaleczyć, zwłaszcza w nogi. Każdy kosiarz powinien mieć kosę dobraną do jego wzrostu i rąk, wtedy nie męczy się nadmiernie i unika wypadków. W czasie przerwy w pracy kosy nie należy kłaść na ziemi lub wsuwać w pokos, raczej należy wbić koniec kosiska w ziemię (dlatego koniec ten powinien być zwężony). Mocne osadzenie kosy ułatwiają pierścienie stalowe z śrubą wkręcaną w drzewcu kosiska.



Pierścienie stalowe do umacniania kosy

Pamiętajmy o tych radach, bo nasze niedbalstwo w obchodzeniu się z kosą stało się już znane w całym świecie.

Pamiętaj o święcie chłopa polskiego, walczącego o demokrację i dobrobyt ▸ 9 czerwca



J. K. Chodowiecki
Tomaszów Maz.

Stanowienie klaczy i wychów źrebięcia

Chcąc dochować się dobrego konia, należałoby zwrócić uwagę na klacz, przeznaczoną na matkę. W obecnych jednak czasach, kiedy za wszelką cenę musimy możliwie szybko wypełnić straty poniesione w pogłowiu zwierząt gospodarskich, nie możemy usuwać posiadanych klaczy od rozpłodu. Co najwyżej możemy uwzględnić sprawę doboru odpowiedniego, koniecznie licencjonowanego ogiera, który powinien być wolny od wad.

Jeśli mówimy o ogierze, to powinniśmy zwrócić uwagę nie tylko na odpowiedni typ, prawidłową budowę i ruchy, lecz także na jego charakter, bo cechy ogiera występują przeważnie silniej u źrebięcia niż cechy matki. Unikać ogierów za wielkich i za ciężkich. Sprawdzić czy jest zdrów, nie za młody, czy ma dobre oczy, kopyta i oddech, czy nie jest złośliwy, za bujny i trudny w użytkowaniu. Nie pokrywać ogierem bez licencji i poniżej 3 lat wieku. Rolnik, posiadający dobrego ogiera, nie powinien go niszczyć nadmierną stanówką w pogoni za łatwym zarobkiem. Ogier młody, 3—4-letni nie powinien mieć więcej skoków jak 4—5 tygodniowo. Starszego, od 5 lat wieku, można puszczać codzień, najlepiej rano, ale nie dawać więcej skoków, jak 8—9 w tygodniu.

Pokrywanie klaczy odbywa się w czasie od lutego do maja, gdyż wtedy źrebię rodzi się w porze ciepłej, co jest korzystne dla niego i dla matki. To jest bardzo ważne, bo źrebię urodzone w zimie, przy obecnym braku ciepłej, ale przewiewnej stajenki oraz suchej ściółki, łatwo zapadać będzie na zdrowiu i wyrośnie na słabego, chuderlawego konia.

Odstanowioną klacz trzeba lepiej karmić, bo ona wyżywić musi i siebie i swój płód, a żywić tym lepiej, jeśli ma już źrebaka który ją ssie. Wtedy pożywienie musi być wystarczające dla 3 istot: dla matki, dla jej urodzonego źrebięcia i dla nowego płodu w łonie matki. Matkę wysokoźrebną używać w pracy ostrożnie, nie przemęczać jej, nie narażać na upadki, uderzenia i potrącenia. Klacz przed i po oźrebieniu trzymać w stajni w zagrodzonym pomieszczeniu, nie uwiązaną, aby miała swobodę ruchu, mogła się kłaść i odpoczywać. Szczególniejszą uwagę zwracać na możliwie obfitą, suchą ściółkę. I matka, i źrebię niechętnie kładzie się na zimnym i mokrym spodzie. A jeśli się położy, to często zdarzają się wypadki zaziębienia i zachorowań kiszek a także reumatyzmu. Spód stajni musi być koniecznie zupełnie równy, bez jam i dołów, aby klacz i źrebię stały na powierzchni równej, bo inaczej bywają często wypadki poronienia u klaczy, i nieprawidłowej postawy nóg u rosnącego źrebaka.

W stajni konieczne jest częste w zimie, a stałe latem przewietrzanie, aby gryzący zapach nawozu nie psuł koniom oczu i płuc. Powietrza jak najwięcej! Naturalnie niezbyt zimnego i bez przeciągów. Duszna, stale zamknięta stajnia jest dla koni i źrebiąt bardzo szkodliwa; odbija się to na ich zdrowiu i zdatności do ciężkiej pracy. Koń i źrebię, mając wielką klatkę piersiową, potrzebuje bardzo dużo czystego powietrza, nie zepsutego wyziewami nagromadzonego nawozu, dla prawidłowego obiegu krwi w żyłach i zachowania swego zdrowia i sił.

Jeśli w stajni znajduje się powietrze duszne, i gryzące w oczy, za gorące latem, to i źrebię, i konie starsze wprost się duszą, tracą apetyt, nie śpią, i pomału, ale stale niszczeją.

Dla hodowli, która ma być prowadzona porządnie i dać dobre wyniki, konieczne jest dokładne zapisywanie pochodzenia koni. Dlatego więc trzeba zapisywać: nazwę matki, jej maść i oznaki, wiek, po jakim ogierze ona pochodzi,

dalej nazwę, pochodzenie i numer licencji ogiera oraz datę ostatniego skoku. Po urodzeniu źrebięcia dać mu zaraz nazwę i zapisać: nazwę, datę urodzenia, maść i oznaki, pochodzenie rodziców. Zapiski te przechowywać starannie, gdyż mogą się bardzo przydać w przyszłości przy premiowaniu, przy sprzedaży prywatnej oraz przy zdawaniu do wojska.

Hodowca musi zrozumieć, że jego życzenie dochowania się młodego dobrego konia a także najdłuższego użytkowania go w pracy, -- wtedy tylko się spełni i zaoszczędzi mu strat i kłopotów, jeśli da on koniowi od samego początku to, czego natura konia wymaga, to znaczy dobre żywienie i czyszczenie, możliwe wygody w stajni, przyjacielskie obchodzenie się z nim i wogóle dbałość o niego. Inaczej sam zmarnuje swój dobytek.

Źrebię, nawet po najlepszych rodzicach, ale źle wychowane, nie wyrośnie na konia mocnego, zdrowego i z charakterem łagodnym. Więc nie można lekceważyć sobie sprawy wychowu i liczyć na to, że wszystko zrobi się samo i jakoś to będzie, bez naszego udziału. Trzeba zatym samemu pamiętać o następujących przykazaniach: 1) źrebię żywić dobrze, nie skąpić mu dobrej karmy, 2) dawać mu przy tym dużo ruchu na świeżym powietrzu, 3) czyścić skórę i obrabiać kopytka, 4) obchodzić się z nim po przyjacielsku, 5) nie brać za wcześnie do pracy.

Źrebię nie powinno ssać matki dłużej jak do 4 miesięcy. Po tym terminie trzeba je odłączyć, aby nie wyniszczało klaczy, tym więcej, jeśli jest ona na nowo zaźrebiona. Już po dwu miesiącach podawać mu dobre, wybrane siano i po trochu owsa, z początku gniecionego albo potłuczonego obuchem. Po odłączeniu dawać mu tyle karmy, ile zje, bo jeśli chcemy aby wyrosło na konia mocnego, to właśnie w pierwszym roku musi być najsilniej żywione. Ale pamiętać przy tym, żeby miało jednocześnie dużo ruchu. W tym celu pożyteczne jest urządzić z sąsiadami wspólny okólnik i pastwisko, na którym źrebięta mogłyby dowoli wybrykać się i wybiegać.

Czyścić źrebaka trzeba codziennie. Z początku rozcierać mu skórę miękkim wiechciem z siana lub tylko szczotką, po roku zgrzebłem i szczotką twardszą. Nie czyszczone źrebię a także każdy koń łatwo zapada na zdrowiu, karma nie idzie mu na pożytek, chudnie, często dostaje świerzbu, wszawicy itp. Czyszczenie ma ogromny wpływ na rozwój i zdrowie młodego i starszego konia, bo tylko przez oczyszczaną skórę może przenikać do krwi tlen z powietrza, i odwrotnie, organizm może wydzielać z siebie zużyte i szkodliwe składniki.



1) Kopyto pielęgnowane, 2) Kopyto zaniedbane

Co kilka tygodni obrabiać mu kopytka samemu, o ile się to umie, albo poprowadzić do kowala. O prawidłowy rozrost kopyt trzeba dbać od samego początku. Zapuszczone kopyto nie tylko samo źle i nieprawidłowo wyrasta i utrudnia ruchy ale wskutek tego wykrzywia się postaw nóg. Kopyto dla konia jest tym samym, co but dla człowieka. Czy może człowiek ubrany w buciary za wielkie lub za ciasne, powykrzywiane, swobodnie chodzić i biegać?

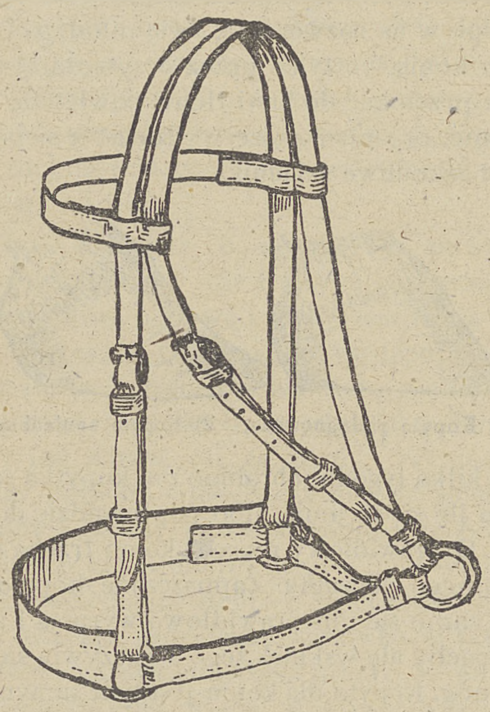
Źrebakowi już po kilkunastu dniach trzeba koniecznie nałożyć uździeniczkę (kantarek) uszyty w domu ze starych rzemieni lub parcianej taśmy, nie za luźny i nie za ciasny. Jest to konieczne, aby w każdej chwili można go było bez trudności schwytać, mieć go w ręku i zapanować nad nim. Bez takiego kantarka źrebię nauczy się uciekać od gospodarza, robi się więcej płochliwe i nieposłuszne, a to utrudni nam czyszczenie go, obrabianie a później kucie kopyt, leczenie i użytkowanie.

Konieczne jest, aby ssące źrebię towarzyszyło matce przy jej pracy, a nie było zamykane w ciemnej i dusznej stajni podczas nieobecności

klaczy jest szkodliwe, jeśli nie jest oną dojona cały dzień i niepokoi się.

Ze źrebakiem trzeba obchodzić się po przyjacielsku, często doń się odzywać, dawać mu z ręki kawałek marchwi, skórkę chleba i tp. a nigdy nie bić, pokrzykiwać i karać, bo ono nie rozumie co mu wolno, a czego nie wolno. Wtedy źrebię nabiera zaufania do człowieka, nie jest płochliwe i wyrabia się w nim łagodność charakteru.

Nie można ze źrebakiem figlować i bawić się jak np. z psem, bo koń wogóle nie rozumie, że może bez żadnej złości, wprost z figlów, kopnąć lub ugryźć. Nierozumne obchodzenie się ze źrebakiem doprowadzą do wypadków, uszkodzeń



Kantarek

ciała jego i człowieka i psuje charakter młodego konia, który wyrośnie na konia płochliwego albo złośliwego i trudnego w użytkowaniu.

Nie zapominajmy, że każda karma musi być zadawana źrebięciu w korytku osobnym, umieszczonym zawsze nisko na ziemi. Także nisko powinien być przybity koszyk na siano. Chodzi o to, aby źrebię przy jedzeniu wyciągało szyję do dołu, przez co grzbiet jego wygina się do góry. Jeśli zaś źrebię zadziera głowę do wysokiego żłobu i wysoko przybitej drabinki, to wtedy grzbiet wygina się na dół i z czasem łęgowacieje.

Roczniak, o ile nie trzyma się go na okólniku lub wspólnym pastwisku, powinien chodzić przy matce podczas jej pracy, przywiązany do niej z boku nie za krótko. W ten sposób będzie miało dużo ruchu, nauczy się chodzić w parze, i otrzaska się z innymi widokami i przedmiotami, a głównie z samochodami.

Zamknięte źrebię tęskni za matką, jest przegłodzone, a po powrocie matki do stajni opija się naraz za wielką iłością mleka.

Dwulatka trzeba już pomału przyzwyczajać do uprzęży. Nakładać na niego kantar z wędzidłem, koniecznie grubym, chomąto lub półszorek, zaprzęgać z matką lub innym koniem po prawej stronie, ale na tak luźnych postronkach, aby nie ciągnął, bo jest jeszcze do pracy za młody i za słaby.

Trzylatka można już zacząć używać do lekkiej roboty, zawsze w parze ze starszym, ujeżdżonym koniem, bo wtedy nie dopuści się do sprzeciwów i narowienia się młodego konia. Uważać, aby go nie przemęczać i jeśli jest słaby, to nie dodawać mu sił biciem i za dużymi wymaganiami.

Powtarzamy, że o kopyta trzeba dbać koniecznie. Codziennie oczyszczać tępym hakiem lub patykiem podeszwę kopyta z nawozu i nie dopuszczać do gnicia strzałki. Kopyto obrabiać, przekuwać lub kuć na nowo nie rzadziej jak co 6 do 8 tygodni. Nie pozwalać kowalowi dopasowywać kiepsko odkutej podkowy na gorąco i przysmażać podeszwę, bo przez to róg wysycha i kruszeje. Nie pozwalać też na raszplowanie ścianek kopyta, tj. ścieranie glazury. Kruche kopyta nacierać jakimś niesolonym tłuszczem (łojem, olejem) ale nigdy smarem do kół. Dobrego kopyta najlepiej wogóle niczym nie smarować, a tylko często obmywać z błota i nawozu zwykłą wodą.

Jeśli źrebię, a później młody i starszy koń ma z natury kopyta z suchym, kruchym rogiem, to przed obrobieniem u kowala trzeba je zmiękczyć. Do takiego zmiękczenia nigdy nie używać krowieńca (krowiego nawozu) bo on zawiera w sobie gryzący amoniak. Zamiast szkodliwego krowieńca, trzeba źrebaka i starszego konia postawić w stajni na kilka godzin na rozmoczonej glinie, lub owiązać mu kopyta rozrobioną gliną.

Dla uniknięcia grudy nigdy nie wystrzygać włosia nad pęciną. Zabłocone pęciny obmywać z błota czystą wodą, wytrzeć do sucha miękką szmatką i posmarować niesolonym tłuszczem.

Dr Z. Golonka
Prof. S. G. G. W., W-wa

Poplony pastewne na lżejszych gruntach

Nie zawsze i nie wszędzie można będzie obsiewać podorane ścierniska roślinami, przeznaczonymi na zielony nawóz w zaleconym terminie, t. j. przed upływem lipca. Często przeszkodzi nam w tym silne przechwaszczenie pola perzem; wysiew łubinu na zielony nawóz jeszcze by pogorszył sprawę. W tych wypadkach koniecznym będzie, po dokonanej podorywce, poświęcić kilka tygodni czasu dla oczyszczenia pola z perzu. W wielu zaś gospodarstwach brak odpowiedniego sprzężaju uniemożliwi wykonanie podorywki, w porze odpowiedniej dla wykonania zasiewu na zielony nawóz. Czy w powyższych wypadkach pole ma leżeć nieobsiane, aż do przyszłej wiosny? Lepiej nie, zwłaszcza jeśli chodzi o lżejsze gleby piaszczyste.

O glebach piaszczystych wiemy, że są one łatwe do uprawy, ale przytym nadmiernie przepuszczalne i niezdolne do gromadzenia większych ilości wody i próchnicy. Wody opadowe łatwo wymywają z nich składniki pokarmowe roślinne, duża ich przewiewność i silne nagrzewanie się powodują szybkie niszczenie zapasów próchnicy. Powyższym brakom zapobiega w dużym stopniu stałe utrzymywanie gleb piaszczystych pod jakimś ocieniającym zasiewem. Z gleby pokrytej roślinnością wody przesiąkowe nie wymywają składników pokarmowych, a ocienienie zapobiega nadmiernemu ogrzewaniu gleby, co sprzyja gromadzeniu się ciał próchnicowych. Na tych glebach zatym, więcej niż gdzieindziej wskazana będzie uprawa różnego rodzaju poplonów i międzyplonów pastewnych, lub na zielony nawóz.

Przy spóźnionej uprawie możliwym będzie obsiew lżejszych gruntów, szybko rosnącymi mieszankami pastewnymi, które jeśli nawet nie będą w całości wykorzystane na paszę, przydadzą się do przyorania na zielony nawóz. Nie wzbogacą one wprawdzie gleby w azot, tak jak łubin lub inne rośliny strączkowe, ale uratują znaczne ilości azotu z zapasów gleby przed wypłukaniem i wzbogacą rolę w próchnicę.

Do wysiewu, jako poplony w sierpniu (na Śląsku do połowy września) nadają się następujące mieszanki:

1) 70 kg. gryki, 12 kg. szporku, 2) 75 kg. gryki, 15 kg. gorczycy białej, 3) 35 kg. gryki, 8—12 kg. gorczycy, 6—9 kg. szporku na ha, 4) Gorczycy białej 20 kg. na ha.

Zasiewy powyższe wyrastają w ciągu 6—8 tygodni. Skarmiać je należy na zielono, ile możności przed zakwitaniem; można też zielonki powyższe zakwaszać.

Przez wrzesień (na Śląsku do połowy października) można wysiewać ozimą mieszankę pastewną z 70 kg. żyta i 100—110 kg. wyki ozimej (piaskowej) na hektar. Przy tej mieszance wysiewa się najpierw wykę, żyto zaś jakieś 2—3 tygodnie później.

II plenum Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej

W dniach 4—5 maja b. r. odbyło się w Warszawie II Plenarne Posiedzenie Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej. Ob. Fedecki, przewodniczący Komisji Wiejskiej, omówił treść porozumienia Związku Samopomocy Chłopskiej ze Związkiem Gospodarczym Spółdzielni R. P. „Społem", podkreślając korzystne dla obu stron warunki. Ob. wiceprezes Cieślak omówił aktualne zagadnienia gospodarcze, m. in. sprawę przejęcia aparatu Izb Rolniczych przez Związek Samopomocy Chłopskiej, współpracy z przemysłem dla dostarczenia narzędzi i środków pracy rolnictwu, organizację zakupu i zbytu, związaną z połączeniem Związku Samopomocy Chłopskiej ze „Społem", oraz udział Związku w planowaniu gospodarczym. W zakończeniu dwudniowych obrad uchwalono szereg rezolucji w sprawach gospodarczych.

Czy wiesz, że...

— Ponad 40% gospodarstw w U. S. A. ma obsługę elektryczną. Przed wojną 85% gospodarstw duńskich, 90% niemieckich, 95% francuskich i około 100% holenderskich używało elektryczności.

— W Ameryce stwierdzono, że jaja od starszych gęsi są większe niż od rocznych i dają przy wylęgu lepsze gąsięta. Dlatego doradza się trzymać ptaki kilkuletnie dla produkcji jaj wylęgowych.

Inż. J. Grzymała
S.G.G.W., Skierniewice

Zwróćmy większą uwagę na nawozy zielone

Po ostatniej wojnie zmniejszyła się u nas ogromnie ilość inwentarza żywego w gospodarstwach, a szczególnie spadła ilość bydła, które dostarczało nam najwięcej tego najlepszego, bo uniwersalnego nawozu, jakim jest obornik. Chcąc utrzymać żyzność naszych pól i ogrodów na odpowiednim poziomie, musimy szerzej stosować t. zw. nawozy zielone, to jest siew roślin strączkowych na przyoranie. Najbardziej popularnym był kiedyś wiosenny siew łubinu na przyoranie pod żyto. Na siew taki nie bardzo będziemy mogli sobie pozwolić, gdyż tracimy wtedy całoroczny plon, to też stosujemy go zwykle jedynie na piaskach, gdzie w inny sposób trudno jest uzyskać dobry plon żyta lub ziemniaków. Ale i w tym wypadku, jeżeli zamiast dawnego łubinu gorzkiego, zastosujemy łubin słodki, skoszony na zieloną lub suchą paszę, to wtedy nie stracimy całorocznego plonu, a na tak zw. resztkach pożniwnych, to jest korzeniach i ścierni łubinowej, będziemy mieli całkiem niezłe stanowisko pod żyto lub inne rośliny. Stosowanie nawozów zielonych jako tak zw. międzyplonów, a głównie wsiewki seradeli w żyto, ma tę wadę, że sprzyja bardzo zaperzeniu i zachwaszczeniu pola, gdyż wtedy nie możemy natychmiast po sprzęcie żyta wykonać podorywki, a to jest najważniejszy zabieg w walce z chwastami i perzem. Powojenne zaperzenie i zachwaszczenie naszych pól nastąpiło właśnie z tego powodu, że skutkiem braku sprzężaju i przeszkód podczas działań wojennych nie wykonywano wczesnej podorywki, a jedną orkę do roku perz doskonale znosi, szczególnie jeżeli ta orka wykonana jest niedbale i na średnią głębokość. Płytka podorywka i głęboka orka, to zasadnicze zabiegi w walce z perzem i zachwaszczeniem pól, nie mówiąc już o sprężynowaniu, bronowaniu i wygrabianiu perzu, które po podorywce wykonać można. Najwłaściwszym więc i najbardziej ekonomicznym zastosowaniem nawozów zielonych będą tak zw. poplony, które umożliwiają nam wykonanie podorywki i nie zmuszają do rezygnowania z jednorocznych zbiorów.

Jako rośliny poplonowe na zielony nawóz wchodzą w rachubę przede wszystkiem rośliny strączkowe tak zwane inaczej motylkowe, które jak wiemy, dzięki rozwijającym się na ich korzeniach specjalnym bakteriom, korzystają z azotu powietrza i wzbogacają glebę w azot, ten najcenniejszy składnik nawozowy. Będziemy więc sieli łubin różowy Puławski lub niebieski, łubin żółty, peluszkę, wykę, seradelę, bobik, oraz mieszanki z tych roślin, jak naprzykład: łubin z seradelą lub bobik z grochem czy peluszką.

Zasadniczym warunkiem udania się poplonu, jest jak najwcześniejszy jego zasiew, gdyż jak mówi z pewną może niewielką przesadą przysłowie, że „jeden dzień lipca więcej wart, niż tydzień sierpnia lub cały miesiąc wrzesień". To też nawet po wcześnie dojrzewających roślinach, jak żyto lub jęczmień, nie należy zwlekać do zwózki, lecz natychmiast po zżęciu zboża, ustawić snopy w szerokie rzędy i wykonać orkę, bronowanie (a czasem i wałowanie) oraz zasiew. Łubin i seradelę należy przykrywać płytko, natomiast groch, peluszkę i bobik należy przykrywać głębiej, a nawet można siać przed orką rzutowo na ściernisku i potem płyciutko przyorać i zabronować. Stary ten sposób siewu grochu „pod pług" stosowany był przed wojną w Kaliskim z dobrym skutkiem, przy siewie mieszanki grochu z bobikiem na poplon. Wymaga to naturalnie jeszcze wypróbowania na stacjach doświadczalnych i w gospodarstwach różnych okolic kraju. Dawało by to pewną przewagę tym roślinom nad popularnym łubinem, gdyż bobik, groch czy peluszkę można by o kilka dni wcześniej zasiać, a nie bez znaczenia jest fakt, że rośliny te lepiej zachowują siłę kiełkowania w tym czasie niż łubin. Sprawdzenie siły kiełkowania przed siewem poplonu jest ważne, gdyż szczególnie łubin bardzo często w tym czasie słabo kiełkuje. Przed wojną w małych gospodarstwach w Lubelskim siewano na wiosnę na nasienie w szerokie rzędy łubin różowy wczesny Puławski, i zrzynając wcześniej dojrzewające na głównej łodydze strąki, uzyskiwano bardzo dobrze kiełkujące nasiona łubinu do zasiewu poplonu jeszcze w tym samym roku. Uwzględniając obecne trudności uzyskania odpowiednich nasion, nie od rzeczy będzie już teraz na wiosnę zasiać niewielkie kawałki pola łubinem, bobikiem,

wyką czy peluszką, ażeby mieć na rok przyszły własne i pewne nasiona na zasiew poplonów. Koszt nasion jest głównym wydatkiem przy uprawie poplonów, bowiem dla uzyskania dużej ilości zielonej masy na przyoranie i to w stosunkowo krótkim czasie, musimy stosować siew gęsty. Siew gęsty stosujemy również i z tego względu, żeby nie pozwolić na zachwaszczenie i zaperzenie pola. Ilości więc wysiewu łubinu lub też mieszanki grochu czy peluszki z bobikiem będą się wahały w granicach 250 do 300 kg na hektar. Według danych doświadczeń i spostrzeżeń praktyków ustalono, że na lekkich glebach piaszczystych lepiej jest łubin poplonowy przyorywać dopiero na wiosnę, natomiast na glebach zwięźlejszych i gliniastych, przyorujemy go na jesieni.

Ścisłych doświadczeń z poplonami przeprowadzano w Polsce stosunkowo mało. Systematyczne ogólnokrajowe doświadczenia na ten temat rozpoczęte były w r. 1937. W roku tym również i na Polu Doświadczalnym Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego w Skierniewicach rozpoczęliśmy doświadczenia z poplonem łubinowym, lecz wojna i okupacja przerwała te badania. W doświadczeniach tych po sprzęcie żyta, orce i bronie wysiewano w pierwszych dniach sierpnia, siewnikiem rzędowym łubin różowy Puławski w ilości 300 kg. na ha i przyorywano w drugiej połowie października pod ziemniaki. Jednocześnie dla porównania przyorywano na sąsiednich poletkach obornik w dawce 300 kwintali na hektar. Działanie nawozowe łubinu poplonowego, jak widzimy z tabelki przytoczonej poniżej, o wiele przewyższało działanie obornika w r. 1937, natomiast w następnym roku znacznie ustępowało działaniu obornika, ale nawet i w tym wypadku opłacalność stosowania poplonu nie ulega wątpliwości.

	Plon ziemniaków w r. 1937 kw/ha	zwyżka kw/ha	Plon ziemniaków w r. 1938 kw/ha	zwyżka kw/ha
Bez nawożenia	154		206	
Obornik 300 kw. na ha	198	44	279	73
Przyorany łubin popl.	236	82	231	25

Działanie poplonu zaznacza się podobnie jak i działanie obornika w roku następnym. Po ziemniakach w r. 1938 zasiano owies, który dał zwyżkę plonu w II roku po oborniku 264 kg., a po łubinie poplonowym 346 kg. ziarna z hektara.

Przyorane rośliny motylkowe działają w pierwszych latach przede wszystkim jako nawożenie azotowe a częściowo i fosforowe, ale podobnie jak obornik, wzbogacają glebę w materię organiczną — próchnicę, której glebom naszym tak bardzo potrzeba. To też w braku obornika musimy w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na nawozy zielone.

Inż. M. Łobos
Bronowice

O prawidłowym dojeniu krów

Wymię krowy jest wrażliwe na działanie czynników zewnętrznych. Należy zachować w oborze spokój, odpowiednią temperaturę, wymię przed dojeniem wymyć letnią wodą i wytrzeć, równocześnie masując.

Pamiętajmy, że ból, strach, zimno, wpływają hamująco na tworzenie się mleka.

Podczas dojenia nie należy podawać paszy. To tylko tak się zdaje, że krowa stoi spokojnie przy pełnym żłobie, wręcz przeciwnie, raczej czeka spokojnie na paszę, którą po wydojeniu w nagrodę otrzyma. Żywiona podczas dojenia, wadząc się z sąsiadkami, skacze, ogania się, nieraz i kopie w obronie swojej własności.

Dojenie całą dłonią jest najlepsze, zapewnia pożądane rozdojenie krowy, oraz dobry stan wymienia.

Przy tym sposobie dojenia, kciukiem i palcem wskazującym obchwytujemy strzyk tuż u jego początku i przez zaciśnięcie oddzielamy mleko zawarte w strzyku od mleka znajdującego się w wymieniu. Przez kolejne zaciskanie reszty palców, wyciskamy mleko ze strzyka.

Zasadnicze chwyty przy dojeniu całą dłonią przedstawione są na załączonych rysunkach.

Należy się wystrzegać za wysokiego chwytania strzyka, gdyż to spowodować może chorobę wymienia.

Po wyciśnięciu zwalniamy ucisk dłoni, mleko napływa wtedy w komory wymienia, znowu naciskamy z powrotem i t. d. Ruchy te należy wykonywać równocześnie tak, że w chwili, kiedy prawa zwalnia, to lewa naciska i t. d. Doić należy bez przerwy, nie za szybko. Paz-

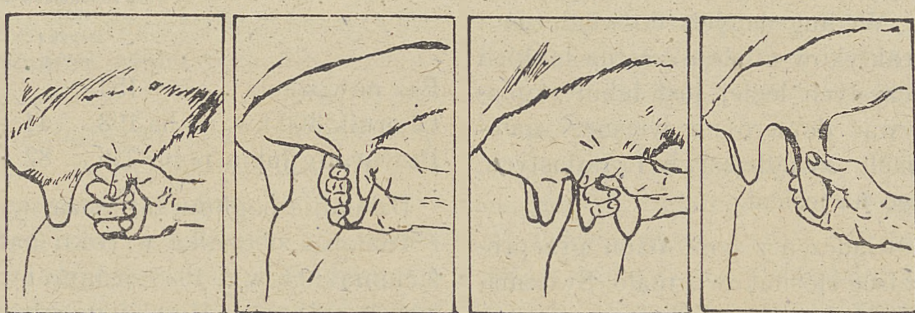
nokcie muszą być obcięte, żeby nie kaleczyć strzyków.

Przeważnie, niestety, spotykamy dojenie przez osmykiwanie. W wykonaniu o wiele mniej męczące, ale niedokładne, powoduje często wewnętrzne pęknięcia, doprowadzające często do zapalenia wymienia, co w wielu wypadkach kończy się zasuszeniem jednego lub dwu strzyków.

powinny być spokojne, unikać gwałtownych, szarpiących.

Mleko dodaja się do ostatniej kropli. Niedodojenie osłabia działanie gruczołu mlecznego i zamiast rozdajania, następuje stopniowe zasuszenie się krowy. Na wydajność mleka ogromny wpływ wywiera zapuszczenie krowy przed ocieleniem. Zapuszczenie ma na celu odpoczynek gruczołu mlecznego, który powinien trwać

1 2 3 4



1) Prawidłowe ustawienie palców: kciuka i wskazującego, 2) prawidłowe ustawienie całej dłoni, 3) złe ustawienie całej dłoni 4) osmykiwanie

Dodajanie jest ogromnie ważne nie tylko przez wzgląd na rozdojenie się krowy, ale również z powodu zwiększenia się ilości tłuszczu. Ostatnie krople są najbogatsze w tłuszcz, jak wykazały badania — pierwsze porcje mleka zawierają około 1 proc. tłuszczu, ostatnie 8—10 procent.

Dodajanie wykonujemy obydwoma rękoma, silnie ściągając mleko z wymienia. Ruchy rąk

conajmniej 6 tygodni. Niestety, musi się z przykrością stwierdzić, że wielu gospodarzy nie stosuje się do tego. Wiele naszych krów zapuszcza się samych często na 3, nawet 4 miesiące przed ocieleniem, wiele niestety niezapuszczanych doi się jednym mlekiem dotąd, dokąd mleczność tak nie spadnie, że krowa nadaje się już tylko na rzeź.

Cecylia Lewandowska
Bydgoszcz

Wszystkie roje w pasiece muszą być silne!

Odpowiednia siła rojów jest jednym z zasadniczych warunków osiągnięcia pomyślnych wyników w pasiece. Tylko pień silny wykorzysta w pełni wziątek w polu, zbierając dostateczną ilość miodu i dla siebie i dla bartnika. Dlatego też główną troską bartnika będzie zapewnienie pszczołom wszystkich warunków jaknajlepszego rozwoju. Dba więc o to, aby roje miały matki młode i płodne, dzięki czemu z każdym dniem przybywa w nich coraz więcej czerwiu, a następnie pszczół; poza tym w miarę potrzeby umiejętnie powiększa gniazdo, aby matka miała dość miejsca na składanie jajeczek; wreszcie pilnuje, aby pszczołom z wiosny nie brakowało miodu, pyłku i wody na karmienie młodego pokolenia.

Mimo to zdarza się, że nie wszystkie pnie w pasiece rozwijają się dość szybko i często w okresie zbliżającego się głównego pożytku spotyka się pnie słabsze. Trzeba im przyjść natychmiast z pomocą, aby na czas wyrównały swą siłę.

Najszybszym sposobem byłoby zasilenie roju muchą mieszaną, to znaczy pszczołami młodymi i starymi, ale jest to możliwe tylko przy zasilaniu pszczołami z innej pasieki, odległej od naszej ponad 2 km. W przeciwnym razie stare pszczoły, znając okolicę w promieniu 2 km. wrócą do swego ula. Zasilając muchą mieszaną, zmiatamy do rojnicy pszczoły z kilku plastrów silnego pnia, uważając tylko, żeby nie zabrać razem z pszczołami matki. Jeżeli nie

chcemy osłabić zbytnio jednego pnia, możemy zebrać pszczoły z kilku pni, omiatając z każdego jeden tylko plaster. Aby zaś pszczoły nie ścinały się między sobą, skrapiamy je w rojnicy słodką wodą lub posypujemy ostrożnie mąką. Jest to zresztą wskazane i z tego względu, że pszczoły z takim łakomym pokarmem będą chętnie przyjęte i przez rój, który mamy zasilić. Przeniósłszy rojnicę z muchą do zasilanego roju, pszczoły miejscowe silnie podkurzamy, następnie rozsuwamy ramki gniazdowe i wsypujemy między nie odpowiednią ilość muchy. Dla bezpieczeństwa lepiej jest miejscową matkę odszukać przed zasileniem i zamknąć na parę dni w klateczce, ale zwykle dodane pszczoły szybko przyzwyczajają się do nowej rodziny i odrazu stają do pracy.

Nie rozporządzając pszczołami z dalszej pasieki, możemy zasilić słaby pień samą młodą muchą, co wprawdzie nie daje tak szybkiego rezultatu, bo młode pszczoły wylatują w pole dopiero po dwóch tygodniach, za to chętniej są przyjmowane przez miejscowe pszczoły i nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla matki tak, że unika się żmudnej roboty szukania jej wśród setek ruchliwych robotnic. Młodą muchę zbieramy podobnie jak mieszaną, omiatając ją do rojnicy z plastrów pni silnych, z tą tylko różnicą, że trzeba zbierać w dzień pogodny i w godzinach południowych, gdy stare pszczoły są w polu. Rojnicę z zebranymi pszczołami na kilkanaście minut stawiamy opodal pasieki w cieniu, uchylając nieco zasuwkę, aby stare pszczoły, które mogły się jeszcze na plastrach znajdować, odleciały do swego ula.

Pień słaby możemy również wzmocnić przez dodanie czerwiu. W tym celu zabieramy z pnia silnego plaster krytego czerwiu i dajemy go słabszemu. Dodawany plaster wstawiamy w środek gniazda, przy czym musimy zwrócić uwagę, aby dodawany czerw nie sięgał dalej, niż czerw miejscowy. Czerwiem można jednak wzmocnić tylko pień o tyle silny, aby było w nim dość pszczół dla okrycia wszystkich plastrów z czerwiem. W przeciwnym razie część czerwiu mogłaby zaziębnąć i zmarnować się. Dlatego też nie dodajemy nigdy odrazu kilku plastrów z czerwiem, a tylko jeden, dając w razie potrzeby drugi plaster dopiero po kilku dniach.

O ile obawiamy się, że rój jest za słaby, aby obsiąść dostatecznie czerw, bezpieczniej będzie, zasilając go czerwiem, dać mu plaster czerwiu, obsiadły młodą muchą. Oczywiście i tu wyjmujemy plaster w dzień pogodny, w godzinach południowych, gdy stare pszczoły są w polu; sprawdzamy także, czy na plastrze nie ma matki, po czym plaster z czerwiem i obsiadłą na nim młodą muchą wstawiamy do rojnicy. Zasilając rój czerwiem z młodą muchą, możemy dać mu odrazu parę a nawet kilka plastrów.

W okresie rójki można zasilić słaby pień, dodając mały rój t. zw. porójek, czyli rój drużak lub trzeciak. Zasadniczo jednak o tej porze nie powinno już być w pasiece rojów słabych. Zresztą dobry bartnik nie dopuszcza do tego, aby pszczoły tyle razy się roiły. Można więc tylko wykorzystać szczęśliwy traf schwytania wędrownego roju, ale na to liczyć trudno. O ile pień, zasilany porójkiem, ma matkę dobrą, to znaczy młodą i płodną, trzeba porójkowi na kilka godzin przed dołączeniem odebrać matkę i dopiero w parę godzin, gdy pszczoły poczują sieroctwo, co poznamy po tym, że niespokojne będą kręcić się po rojnicy, wsypujemy do pnia, potrzebującego zasilenia. Zachowamy tu jednak pewne ostrożności, a więc matkę pnia zasilanego zamykamy na kilka dni w klateczce; pszczoły porójka wsypujemy wieczorem, nie żałując dymu, którym podkurzamy miejscowe pszczoły. Aby nie dopuścić do ścinania się pszczół dodawane pszczoły skrapiamy słodką wodą lub posypujemy mąką. Porójek wsypujemy, jak zwykle, między rozsunięte ramki gniazdowe.

Mając słaby pień w ulu nierozbieralnym, zasilamy go, przestawiając z innym, silnym. Uskuteczniamy to w południe pogodnego dnia, kiedy najwięcej pszczół jest w polu. Pszczoły, wracające z pola z miodem lub perchą, są mile witane i w obcym pniu. Żeby jednak zapobiec ścinaniu się, lepiej jest wyrównać zapachy obu rojów, gdyż, jak wiadomo, pszczoły poznają się między sobą przede wszystkim po zapachu. W tym celu w obu pniach poprzedniego wieczoru kładziemy po kawałku kamfory lub ząbku czosnku. Można też dać kawałek waty, zwilżony w eterze.

Mimo wszystkich starań nie zawsze udaje się bartnikowi wyrównać siłę pni przez wzmocnienie słabszych kosztem silniejszych. Często w pasiece jest więcej pni słabszych niż silnych

lub też są pnie bardzo słabe i nie warto ich zasilać. Nie pozostaje wtedy nic innego, jak połączyć dwa słabe roje w jeden. Jest to wprawdzie przykre dla bartnika, którego ambicją jest mieć jak najliczniejszą pasiekę. Czyż jednak nie słuszniejszą jest ambicja, żeby mieć jak najwięcej miodu? A pamiętajmy, 2 słabe pnie nigdy nie dadzą tyle miodu, co jeden silny, a jeszcze jest z nimi zawsze dużo kłopotu, bo słaby pień łatwo podlega i rabunkowi, i chorobom i różnym szkodnikom; słaby pień potrzebuje najczęściej pomocy bartnika na jesieni, gdyż sam nie zbierze dostatecznego zapasu nawet dla siebie; słaby pień gorzej zimuje, a nieraz ginie w czasie zimy, nie będąc w stanie utrzymać odpowiedniej ciepłoty w gnieździe; wreszcie słaby pień i w następnym roku późno zaczyna się rozwijać i również nie dojdzie do odpowiedniej siły na czas pożytku. Doświadczony bartnik nie waha się długo i o ile ma w pasiece roje, obsiadające na wiosnę zaledwie 3—4 ramki, łączy je z sobą.

Łączenie rojów wczesną bardzo wiosną, gdy pszczoły nie obznajmiły się jeszcze z okolicą po zimowym spoczynku, jak również później, jesienią, gdy już przestają latać w pole, jest łatwiejsze. Można wówczas 2 słabe roje odrazu z sobą połączyć. Późniejszą jednak wiosną i latem jest to niemożliwe, bo pszczoły dobrze pamiętają położenie swego ula. Mając też kilka rojów do połączenia, najlepiej jest wybierać 2 roje, stojące jak najbliżej siebie. Ule te przesuwamy ku sobie codziennie najwyżej o 1 metr, gdyż inaczej dużo pszczół ginęłoby, nie mogąc znaleźć swego ula na dawnym miejscu. Bezpieczniej też będzie przesuwać ul wieczorem, gdy wszystkie pszczoły wróciły z pola, a dla zwrócenia ich uwagi na zmianę miejsca, przybijamy na mostku przed wylotem pochyłą deszczułkę. Pszczoły, wychodząc następnego dnia na robotę w pole, zauważą deseczkę i rozejrzą się uważniej wokół siebie. Często ule zwrócone są wylotami w inną stronę, co nawet przy gęstszym ustawieniu uli w pasiece jest bardzo wskazane. W takim jednak wypadku trzeba, przesuwając ule, jednocześnie odkręcać je tak, aby, gdy po kilku dniach staną przy sobie, wyloty ich były zwrócone w tę samą stronę.

Na drugi dzień po zetknięciu się uli pszczoły łączymy. Uskuteczniamy to zawsze wieczorem, gdy wszystkie pszczoły wróciły z pola — w ciągu nocy pszczoły prędzej uspokajają się i potem szybciej zaczynają normalnie pracować. O ile obydwa roje mają matki, jedną kasujemy. Usuwamy naturalnie gorszą, bądź to starszą, bądź też mniej obficie czerwiącą. O ile obydwie matki są dobre, można drugą z nich wykorzystać dla zmiany matki starej w innym pniu lub też dla poratowania bezmatka. Matkę odbieramy na kilka godzin przed łączeniem rojów, aby pszczoły poczuły sieroctwo. Wtedy chętniej łączą się z rojem, posiadającym matkę. Matkę tę zresztą dla pewności zamykamy na kilka dni w klateczce z paroma pszczołami, pochodzącymi z tego samego roju.

Samo łączenie odbywa się w ten sposób, że ramki z pszczołami słabszego roju przenosimy do drugiego ula, stawiając je na zmianę między miejscowe ramki. Stawianie ramek każdego roju przy sobie jest o tyle niewskazane, że odwleka chwilę ostatecznego połączenia się pszczół obydwóch rojów w jedną rodzinę i nieraz może spowodować, że połączone roje gospodarują nadal oddzielnie jakkolwiek mieszkają w jednym ulu. Trzeba jednak zwrócić uwagę, aby wszystkie plastry z czerwiem były przy sobie, w środku gniazda, a plastry z miodem stały z obu stron po brzegach.

Główną troską przy łączeniu rojów jest to, aby uchronić pszczoły przed ścinaniem się między sobą. W tym celu należy wyrównać ich zapachy. Przy łączeniu nie żałujmy dymu, a można również pszczoły pokropić słodką wodą lub ostrożnie posypać mąką. Niektórzy zsypują pszczoły na dno ula i przykrywają je sianem. Miejscowe pszczoły mają pomagać wygrzebującym się niezdarnie gościom i zapominają przy tym o ścinaniu. Pszczoły mniej ścinają się w czasie, gdy zbierany miód ma silny zapach np. w czasie kwitnienia akacji. Mniej również ścinają się pszczoły, pochodzące od jednakowych matek.

Inż. L. Wiwatowski
Zw. Sam. Chł., Lublin

Zbiór owoców

Począwszy od końca maja, aż do późnej jesieni zbieramy w sadach i jagodnikach rozmaite owoce, w zależności od pory ich dojrzewania. Pierwszymi będą truskawki i najwcześniejsze czereśnie, później porzeczki, maliny, agresty, wiśnie i t. d. aż do jabłek i gruszek zimowych, których zdjęcie z drzewa odkładamy na połowę października, a nawet na koniec tego miesiąca. Wiele się już o zbiorze owoców pisało i mówiło, lecz mimo to rzadko gdzie odbywa się on prawidłowo.A przecież cena owocu zależy w wysokim stopniu od sposobu ich zbierania i choćby pobieżnego ich przebrania. Jak dotąd owoc zbiera się tylko w zależności od tego, jak mocno trzyma się on drzewa macierzystego. Ponieważ wiśnia ani czereśnia w żadnym wypadku otrząsnąć się nie da, więc je obrywamy, lecz śliwki, jabłka lub gruszki, są zrzucane z drzewa albo przez potrząsanie albo też obijanie grubym drągiem. Nie zważa się na to, że owoc trzęsiony ulega obiciu, że przy obtłukiwaniu kaleczy się owoce i drzewa. W ten sposób całoroczny trud idzie na marne. Obite jabłko czy gruszkę, trzeba jaknajszybciej sprzedać, gdyż w przeciwnym wypadku gnije i w krótkim czasie nie nadaje się do użytku. To samo można powiedzieć o śliwkach, choć okres, w którym można je przechowywać, jest o wiele krótszy.

Na domiar złego nigdy prawie owoc nie jest przebierany. Dostaje się na rynek prawie zawsze pomieszany lepszy z gorszym, obity ze zdrowym, jesienny z zimowym. Nic dziwnego, że kupujący płaci za niego niską cenę, gdyż jeśli jest hurtownikiem, sam musi go przebierać, lub jeśli jest drobnym konsumentem zrażają go znajdujące się w doborowym towarze wybierki. W handlu hurtowym przy kupnie towaru nie sortowanego zawsze płaci się cenę za gatunek pośledniejszy i to każdy producent wiedzieć powinien. Jednym słowem jeśli sadownictwo stoi u nas dość słabo, to owocarstwo wręcz fatalnie. Na wszelkie uwagi odpowiedź jest jednobrzmiąca, że brak pieniędzy, że są trudności z robocizną, że brak czasu i t.d. Tymczasem przy zbiorze czereśni nikomu nie przyjdzie na myśl otrząsać je, gdyż — „nie zlecą".

Zbieranie jabłek czy gruszek kalkuluje się o wiele taniej niż czereśni i wiśni, które są owocem drobnym. Musi się zatym znaleźć czas na *zdjęcie a nie strzęsienie z drzew innych owoców.* Bez zrozumienia tej prostej prawdy w dalszym ciągu kupcy będą narzekać na brak towaru, a producenci na brak pokupu.

Zbiór poszczególnych gatunków owoców winien odbywać się jak następuje:

Truskawki zbiera się rano lub wieczorem odrazu do łubianek jedno lub dwukilogramowych, by uniknąć powtórnego przesypywania i gniecenia owocu. Do dalszego transportu samochodami lub koleją zbieramy truskawki niezbyt dojrzałe, na bliższy rynek te, które doszły całkowicie. Nawiasem dodam, że t. zw. Purpuratki albo Murzynki są dojrzałe dopiero wtedy, gdy mają zabarwienie ciemno-purpurowe, niemal czarne. Truskawki zbieramy z ogonkami. Zebrane truskawki dadzą się przechować po zbiorze przez kilka dni tylko w chłodni.

Czereśnie zbieramy najlepiej do łubianek, choć w razie ich braku, można i do koszów byle nie zbyt wielkich. Owoc zbiera się z ogonkami, oczywiście w gronach tak jak rosną. Do dalszego transportu nieco niedojrzałe.

Maliny zbieramy tylko do łubianek najwyżej dwukilogramowych. W większych koszach gniotą się i na rynek dojeżdża właściwie tylko sok malinowy. Zbiera się owoc bez ogonków. Do dalszego transportu nie nadają się wcale.

Porzeczki zbieramy do łubianek lub koszów. Jest to owoc mało cenny i zbyt wielka troskliwość względem niego nie kalkuluje się. Zbieramy całe grona.

Agrest zbieramy do większych koszów, bez ogonków. Dodać muszę, że agresty w większości wypadków zrywa się u nas przedwcześnie, nawet na tak wyrobionym rynku jak Warszawa, agrest ukazuje się zielony, kwaśny — nie dojrzały. (To samo odnosi się i do śliw. — Przyp. Red.).

Wiśnie zbieramy do większych koszów, najlepiej 25-kilogramowych, choć można i do większych, lecz wtedy już się gniotą. Zbieramy z ogonkami w gronach tak jak rosną na drzewie.

Śliwy zbieramy do koszów nawet dużych 50-cio kilogramowych zawsze tylko bez ogon-

ków. Tak zbieramy jednak tylko śliwki mniej wartościowe, np. węgierki. Renklody zbiera się albo do łubianek, albo też jeszcze lepiej do standaryzowanych pudełek z dykty. Przy najcenniejszych odmianach owijamy osobno każdy owoc w bibułkę. Skrzynki powinny być wyłożone falistą tekturą.

Gruszki tylko obrywamy. Trzęsienie ich to poważna szkoda dla kieszeni producenta. Składamy odrazu w sadzie do standaryzowanych skrzynek i tak dostarczamy na sprzedaż. Gruszki zimowe przechowujemy albo na półkach, w specjalnych przechowalniach, albo też w skrzynkach. Pierwszy sposób jest lepszy, gdyż łatwiej owoc kontrolować i w razie potrzeby przebierać.

Jabłka zbieramy tak samo jak gruszki. Owoc letni wymaga mniej ostrożności przy zrywaniu i pakowaniu, niż zimowy.

W ten sposób bardzo pobieżnie omówiłem sposoby zrywania owocu w ciągu lata i jesieni. Jeśli chodzi o porę sprzętu, jest to rzecz tak zależna od pory dojrzewania poszczególnych odmian i od pogody, panującej w danym sezonie, że niemożliwością jest omówić ją w tak krótkim artykule. Jeśli chodzi o sortowanie i pakowanie, to bliższych wskazówek udziela zawsze instruktor, spółdzielnia czy nawet hurtownik prywatny. Najważniejszym jest zerwać nareszcie z barbarzyńskim zwyczajem otrząsania owocu, który przynosi szkodę zarówno producentowi jak i konsumentowi.

PROBLEMY ROLNICZE

O szkodniku ziemniaczanym

W związku z niebezpieczeństwem pojawienia się na naszych ziemiach stonki ziemniaczanej, o czym pisaliśmy w numerze 2 (z lutego 1946 roku) „Chłopskiej Gospodarki", —podajemy list rolnika w tej samej sprawie, ob. Seweryna Skulskiego z Karnkowa na Pomorzu.

Czytałem nie tak dawno w gazecie, że stonka, szkodnik ziemniaczany, jest już koło rubieży naszych ziem odzyskanych. I nic więcej nie widzę w prasie wydawniczej dla wsi o tym, tak niebezpiecznym naszym wrogu, który tak samo jak barbarzyński hitleryzm z tych samych stron zbliża się do nas.

Kto nie wie czym dla ziemniaka i pracy rolnika jest ten wróg, zwany stonką, ten może sobie lekceważy jego zbliżanie się do nas. Ale mając na uwadze, czem dla rodziny naszej i żywienia i tuczenia trzody jest ziemniak, — nie możemy pozostawać obojętni. Szczególnie pisma wychodzące dla wsi winny informować ogół o tym szkodniku, zapoznać go z nim i z walką z nim. Nie wystarczy jednorazowe podanie do wiadomości, jako ciekawostkę, bo to wróg, z którym może jutro musi walczyć nie tylko wieś, lecz rząd, organizacje i całe społeczeństwo; a walka to kosztowna i trudna.

W amerykańskich wyższych uczelniach są specjalne działy, w których bada się pochodzenie, proces rozpłodowy i sposób życia oraz sposoby walki z tym wrogiem ziemniaka.

Będąc w Ameryce, miałem dziesiątki razy na rękach tego szkodnika, który jest w formie układzie podobny do naszego chrabąszcza, tylko o wiele mniejszy. Patrzyłem na jego loty za poszukiwaniem, za pomocą węchu, pól kar-



Z lewej od góry: chrząszcz oraz larwa z boku i z wierzchu; z prawej chrząszcze, larwa i jajeczka na roślinie.

toflanych; widziałem kompletne spustoszenia tych pól, gdzie zaniedbano walki z tym szkodnikiem. Jeżeli fermer amerykański zasadzi ziemniaki, a z tym żarłokiem nie walczy, lub

walczy byle jak, — na jesieni kopać ziemniaków nie wychodzi, bo ich wcale nie będzie.

Walka z tym pasożytem jest kosztowna i ciężka. Trzeba mieć specjalny aparat i odpowiednią ciecz do opryskiwania liści ziemniaczanych. Jedno opryskiwanie nie wystarczy, bo z biegiem czasu ciecz wywietrzeje i pomimo, że setki tysięcy tego wroga padnie po nażarciu się liśćmi z trucizną, — inne setki tysięcy przylecą i dokonają ponownego spustoszenia; a trzeba wiedzieć, że stonka jest bardzo płodna: jedno pokolenie wydaje dziesiątki setek nowych pożeraczy.

Stonka jest wytrzymała i zimotrwała. Gdy nadchodzi twarda jesień — wryje się tak głęboko w ziemię, że jej żaden mróz nie dosięgnie. Woda, ani gorąco ją nie zabije. Gdy wiosenne słońce ogrzeje ziemię — wychodzi na powierzchnię, a żyje jedynie po to, żeby żarła, bez końca tylko żarła. Ojczyzną stonki są amerykańskie Góry Skaliste. Początkowo nauka nie zwracała uwagi na tego szkodnika, dopiero po opanowaniu przez niego wielkich obszarów Stanów Zjednoczonych, zaczęto z nim walczyć naukowo. Podczas lat walki wydano liczne miliony i pomimo tego cały kraj kontynentu od Pacyfiku do Atlantyku jest opanowany przez tego wroga.

Podczas wojny poprzedniej stonka dostała się do Francji i chociaż stosowano z nią walkę, opanowała prawie całą Francję, część Hiszpanii i kraje sąsiednie. Dostała się i do Niemiec. Niemcy walczyli z nią, ale nie głosili, że zarażeni zostali tym szkodnikiem. Podczas ostatniej długiej wojny — walczyć z nim przestali, tak, że zbliżył się ten żarłoczny wróg do naszych granic.

Nie w obronie ziemniaka, ale w obronie naszych potrzeb gospodarczych i życiowych, nie w celu straszenia tą wiadomością, lecz celowo i fachowo do walki winniśmy się przygotować z tym wrogiem. Jeżeli wejdzie na naszą ziemię, niech nas spotka gotowych do walki.

Widzimy, że władze nasze nie lekceważą tego wroga, ponieważ w kraju naszym na południowym zachodzie, w miejscach najbardziej wystawionych na możliwość wkroczenia tego szkodnika, — już robią się kosztowne zabiegi. Jednak społeczeństwo powinno wiedzieć co się robi.

Czy jesteśmy przygotowani do walki ze stonką ziemniaczaną?

Już w roku ubiegłym została zapoczątkowana na terenie całego kraju, prócz Okręgu Zachodniego, Pomorza, Śląska Dolnego i Olsztyna, lustracja upraw ziemniaków na obecność stonki. Specjalną uwagę zwrócono na okolice położone dookoła Gliwic i Gorzowa. Stonki nie wykryto. W roku bieżącym zostanie przeprowadzona masowa lustracja przy udziale czynnika społecznego — Sekcji Ochrony Roślin i kolumn, Szkół Rolniczych itp.

Niezależnie od lustracji polowej, zapoczątkowana została przez uruchomienie przy Stacjach O. R. — inspektoratów kwarantanny roślin, których celem jest systematyczna kontrola wszelkich płodów importowanych.

W związku ze spodziewanym pojawem stonki, podzielono cały teren kraju na 3 strefy pogotowia: I-a strefa obejmuje woj. Śląsko-Dąbrowskie, Śląsk Dolny, woj. Poznańskie, Okręg Zachodniego Pomorza i woj. Gdańskie. II-ga strefa: woj. Krakowskie, Łódzkie, Pomorskie, Mazurskie, III-a, pozosałe województwa. W pierwszej strefie, jako najniebezpieczniejszej, organizuje się największą ilość punktów obserwacyjnych i kolumn techncznych, które zostaną wyposażone w środki techniczno-chemiczne. Niezależnie od tego, w jakim pasie zostanie stwierdzony pierwszy desant stonki, natychmiast zostaną uruchomione do akcji wszystkie posiadane rezerwy. W I-ym pasie pogotowia w woj. Śląsko-Dąbrowskim i Poznańskim prace organizuje się w szybkim tempie, zaś w okręgu Zachodniego Pomorza nic nie zrobiono dotychczas.

Pamiętaj . . .

— o potrzebie wczesnego koszenia łąk. Kosząc trawy późno, gdy one już okwitły, tylko pozornie zyskujemy. Istotnie siana zbieramy więcej, ale tracimy na jego wartości odżywczej. Najodpowiedniejszą porą do koszenia łąk to początek zakwitania tej trawy, której jest na łące najwięcej. Gdy przez kilka lat z rzędu kosimy trawy już po ich okwitnieniu, to wydajność łąki wyraźnie się obniża. Trawy bowiem zanadto się wycieńczają na wytwarzanie dojrzewających nasion i marnieją. Miejsce ich zajmują zazwyczaj bezwartościowe albo nawet i szkodliwe chwasty.

SPRAWY GOSPODARCZE

Inż Wł. Kamieniecki
Z. S. Ch., W-wa

Znaczenie roślin oleistych

Wojna zostawiła nam w spadku zniszczenie pogłowia nierogacizny w 70%, zdewastowany przemysł olejarski i chaos gospodarczy.

Produkcja w tonach w roku

	1938/39	*1945/46*
Masło	124.000	27.000
Tłuszcze zwierzęce	155.000	10.000
Oleje	41.000	10.000
Razem	320.000	47.000

Jak widzimy z załączonej tabelki z 320.000 ton przedwojennej produkcji, spadliśmy do 47.000 ton obecnie szacowanej naszej produkcji rocznej. Niedobór ten łatamy przywozem UNRR-y, darem z Rosji Sowieckiej, wyjadaniem resztek zapasów poniemieckich, a najwydatniej dobrowolnym redukowaniem wewnętrznego spożycia.

Jedynym rozwiązaniem realnym tego problemu jest wzmożenie krajowej produkcji surowców tłuszczowych (mleko, nierogacizna, nasiona oleiste). Pożytecznym, wydaje mi się, będzie zestawienie, które wymową cyfr wskazuje nam na właściwy kierunek postępowania. w celu doraźnego zmniejszenia niebezpieczeństwa.

I tak: 1 ha koniczyny czerwonej przez skarmienie krowami dojnymi, daje w mleku *91,8 kg tłuszczu;*

1 ha jęczmienia (ziarno, słoma) przez skarmienie świńmi daje *89,3 kg tłuszczu;*

1 ha ziemniaków przez skarmienie świńmi daje *170 kg tłuszczu;*

1 ha rzepaku zimowego przy plonie 20 kwintali z ha daje *700 kg tłuszczu* plus 90 kg masła, które dadzą nam krowy karmione kuchem.

Jeżeli, co do wysokości podanych cyfr, możemy mieć pewne zastrzeżenia, to procentowy stosunek wymienionych wartości pozostał ten sam i obowiązuje w dalszym ciągu.

Miarodajne sfery gospodarcze w pełnym zrozumieniu sytuacji wydały szereg ustaw, idących w kierunku zwiększenia produkcji surowców tłuszczowych, a mianowicie:

1) Ustawa ochronna dla krów mlecznych;
2) Przymus tuczenia trzody chlewnej przy stołówkach i przy zakładach przemysłu rolnego;
3) Akcja kontraktowania prosiąt;
4) Ustalenie warunków zapłaty za dostarczone płody oleiste. Cena na poszczególne nasiona ustalona została na podstawie cen wolnego rynku, na przykład: cena rzepaku ozimego wynosi 4650.— złotych za kwintal, trzykrotnie wyższa od cen żyta. Powierzchnia obsiana roślinami oleistymi zwolniona zostaje z ewentualnych świadczeń rzeczowych.

W odniesieniu do produkcji nasion oleistych mamy daleko idącą zgodność interesów państwa-konsumenta jak i rolnika-producenta. Wbrew istniejącym poglądom mamy możliwość doskonałego zużytkowania słomy względnie łodyg roślin oleistych. Słomy makowej poszukuje obecnie przemysł chemiczny, suche i lekkie łodygi słonecznika służyć mogą jako tyczki do grochu i fasoli, a nawet mogą być użyte w zastępstwie łat i desek do szalowania. Powszechnie używają ich jako materiału opałowego. Słoma sojowa równa wartością słomie seradeli chętnie jest jedzona przez nasz inwentarz. Słomę z rzepaku i rzepiku zużytkowujemy na paszę zwłaszcza dla owiec. Łuszczyny specjalnie nadają się do mieszania z wywarem lub z pulpą ziemniaczaną.

Korzyści pośrednie, zwłaszcza przy uprawie rzepaku zimowego, są wielostronne:

1) Schodząc wcześnie z pola, daje rzepak doskonałą okazję do zasiania popłonu i zapewnienia paszy na okres jesienny.

2) zostawiając ziemię w doskonałej strukturze, wzbogaconą przez obfite resztki pożniwne, daje najlepsze stanowisko pod oziminę.

3) ważniejsze ro' oty. jak uprawa, siew i sprzęt rzepaku, odbywają się w innym czasie, aniżeli przy zbożach. Daje nam to znaczne odciążenie w żniwach i lepsze rozłożenie prac niż przy jednostronnym gospodarstwie zbożowym. Również w razie nieurodzaju kłosowych, możemy liczyć jeszcze na powetowanie strat przez dobry plon rzepaku.

4) W okresie przednówkowym mamy możność spieniężenia.



Alina Tucholska
Zw. Sam. Chł., W-wa

Czy należy w Polsce zająć się chowem kaczek?

Rozpowszechnienie i zwiększenie ilości ptactwa wodnego, to jest kaczek i gęsi, leży zarówno w interesie Państwa jak i rolników. Drób ten, przy niewielkich kosztach wyżywienia i niewielkich wymaganiach co do pomieszczeń, zaopatruje nas w duże ilości: mięsa, tłuszczu, pierza, a także jaj jeśli uwzględnimy przy chowie kaczek rasy wybitnie nieśne jak np. Khaki Campbell (czytaj Kaki Kambel).

Jaja kacze mogą być z powodzeniem używane do wszelkiego rodzaju potraw i ciast. Jaja te są bogatsze w białko i tłuszcz od jaj kurzych. Jajko kurze zawiera: 11,6 białka oraz 9,3 tłuszczu, jajko kacze zawiera: 12,1 białka oraz 12,5 tłuszczu.

W Ameryce hodują po kilka tysięcy sztuk kaczek w jednym gospodarstwie. W czasach ostatnich na niektórych konkursach kaczki przewyższyły nieśność kur: tak np. jako najlepszą średnią nieśność dla stadka kur notowano 233 jaja, zaś dla stadka kaczek notowano 282,3 jaja.

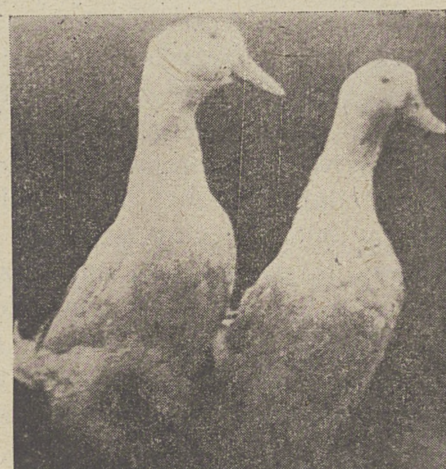
Mamy kilkanaście ras kaczek, jako to: Rueńskie, Ayelsburskie, Biegacze indyjskie, Pekingi, Orpingtony, Khaki Campbell i t. d.

Wśród kaczek pospolitych, chowanych po naszych wsiach istnieje materiał dorodny, z którego możnaby było wyprodukować rasę krajową. Spotyka się często kaczki szare, t. zw. kaczki z lusterkiem podobne z upierzenia do dzikiej kaczki — krzyżówki. Spotyka się także kaczki białe, nieduże, o poziomym tułowiu, zwane kaczkami łabędziowymi.

Rasami kaczek popieranymi u nas obecnie są kaczki Pekińskie i Khaki Campbell.

Pekingi (rys. 1.) pochodzą z Chin. Odznaczają się one dużą wytrzymałością. Młode są bardzo silne, szybko rosną. Dorosłe dochodzą do 2—3 kg. wagi. Dorosłe tuczone dochodzą do 3—4 kg. wagi.

Jak więc widzimy są to kaczki duże. Upierzenie posiadają obfite, białe z kremowym odcieniem. Charakterystyczną cechą dla kaczora są zakręcone u nasady ogona piórka. Oczy mają ciemno-niebieskie. Nogi i dziób koloru pomarańczowego.



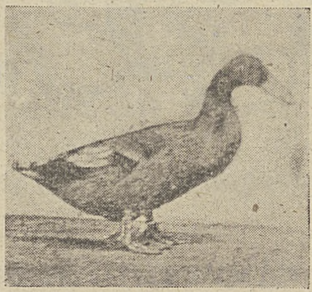
Rys. 1. Kaczka i kaczor rasy Pekińskiej

Khaki Campbell (rys. 2.) jest to rasa wyprodukowana w Anglii. Kaczki tej rasy są odporne, cały ich wygląd zdradza siłę i żywotność. Kolor upierzenia na głowie, szyi i skrzydłach brązowy, pozostałe pióra szaro-brązowe otoczone ciemną obwódką, nogi koloru pomarańczowego. Oczy ciemno-szare.

Pod względem pomieszczeń ptactwo wodne jest mało wymagające. W dużych hodowlach spotyka się specjalne domki (rys. 3.), w warunkach gospodarskich możemy wykorzystać każde pomieszczenie, byleby miało okno. Pamiętać musimy o tym, aby dawać dużo suchej ściółki. Nie należy trzymać kaczek razem z innym drobiem, gdyż nieunikniony będzie nieporządek w pomieszczeniu.

W stadku hodowlanym trzymamy 5 do 7 kaczek na jednego kaczora.

Polskie kaczki bezrasowe czasami same wysiadują. Jaja kaczek rasowych muszą być wylęgane pod kurami, indyczkami. Doskonałe re-

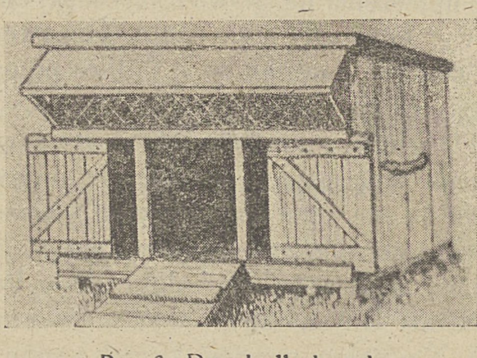


Rys. 2. Kaczka Khaki Campbell

zultaty lęgów osiągamy w aparatach. Wylęg trwa 28 do 30 dni. Przy lęgach jaj kaczych potrzebna jest duża wilgotność, to też konieczne jest skrapianie ich wodą.

Kaczki nie są wybredne co do jakości pokarmu, ale wymagają dużo paszy i częstego żywienia. Małe kaczęta zaczynamy karmić w 38 godzin po wylęgu. W pierwszych dniach żywimy suchą mieszanką, przygotowaną jak dla kurcząt (patrz Nr. 4 „Chłopskiej Gospodarki"). Od trzeciego dnia dajemy paszę wilgotną, wprowadzając 50% zieleniny w postaci siekanej pokrzywy, sałaty, mniszka itp. Kaszę wilgotną dobrze jest zarabiać zsiadłym mlekiem. Przy sporządzaniu karmy dla kaczek należy dodawać trochę piasku rzecznego, cegły tłuczonej, węgla drzewnego, co sprzyja lepszemu trawieniu.

Jeśli chcemy osiągnąć szybciej materiał rzeźny, przeprowadzić możemy tuczenie kaczek począwszy od 10 dnia ich życia do 9 tygodni. Kaczkom, przeznaczonym do tuczenia, ograniczamy wybieg, nie puszczamy na wodę i żywi-



Rys. 3. Domek dla kaczek

my 4 razy dziennie. Dobrą do tuczenia będzie pasza przygotowana z: 9 części ziemniaków parowanych, 1 części paszy białkowej, jak mączka mięsna, rybna, w braku tychże — twaróg,

albo pasza składająca się z: 40 części ziemniaków, 15 części wytłoków z buraków cukrowych, 10 części zboża śrutowanego, 15 części mączki rybnej, 5 części śruty z grochu albo łubinu słodkiego.

Zamiast ziemniaków i wytłoków można używać słód z browaru, powstały przy wyrobie piwa.

W jednym z zakładów doświadczalnych w Niemczech karmiono kaczki dając im paszę składającą się z: 25 części słodu, 25 części posiekanej zieleniny i 50 części śrutu z grochu albo łubinu słodkiego. Pasza ta zarabiana była maślanką. Po 7 tygodniach osiągnięto prawie dwa kilo przyrostu wagi u jednej sztuki.

Przy tuczeniu należy pamiętać o dawaniu czystej wody w poidełkach.



Rys. 4. Praktyczne karmidełko do paszy, doskonale zabezpiecza przed zabrudzaniem i rozrzuceniem

Chów kaczek prowadzony na większą skalę, będzie nam przynosił największe korzyści w miejscowościach posiadających stawy, zalewiska. Tam będą one mogły znaleźć same większą część pożywienia. Rzęsa, ślimaki, drobne owady wodne i ich poczwarki, dżdżownice, wszelkie pędraki znakomicie wpływają na rozwój kacząt. W późniejszym sezonie po żniwach należy wykorzystać ścierniska, gdzie zawsze pozostaje pewna ilość kłosów i wysypanego ziarna, które kaczki doskonale umieją zbierać.

Przy wykorzystaniu stawów i ściernisk zadajemy kaczkom paszę tylko raz dziennie wieczorem, aby zwabić je do pomieszczeń.

W całym naszym kraju, a szczególnie na terenach woj. mazurskiego, białostockiego, w północno-wschodniej części woj. poznańskiego oraz na Pomorzu mamy doskonałe warunki do chowu ptactwa wodnego.

J. Moyseowicz
Zw. Sam. Chł., W-wa

Dbamy o nasze mieszkanie

Wiosna, to okres, w którym przeprowadzamy zmiany w urządzeniu naszego mieszkania i robimy gruntowne porządki. Trudno dziś mówić o zmianach w urządzeniu — są to naogół rzeczy drogie, — a w obecnych warunkach tyle wydatków piętrzy się przed gospodarzem! Możemy jednak przystosować już posiadane sprzęty, ustawić je tak, by wyglądały jak najkorzystniej i były dla nas najbardziej pożyteczne.

To, żeby w naszym mieszkaniu było ładnie i schludnie, żeby wszystko było mądrze i wygodnie pomyślane, musi być ambicją każdej gospodyni. — W mieszkaniu spędzamy połowę życia — godziny wypoczynku i zabawy, — godziny pracy umysłowej—w mieszkaniu chowa się młode pokolenie, należy więc dbać o to,



Izba mieszkalna gospodarza duńskiego

by się tam czuć miło i wygodnie. — Sprawy te oddawna zrozumiały narody zachodnie np. Dania, gdzie chaty chłopskie są nietylko wygodnie, ale prawdziwie artystycznie urządzone.

Ozdobienie naszego mieszkania powinno mieć charakter regionalny — zależnie od części Polski, w której zamieszkujemy. Wszak piękno chat góralskich, — krakowskich, — księżackich, kaszubskich jest znane nie tylko u nas, ale i na szerokim świecie.

Obmyśliwszy sobie gdzie i jak ustawimy nasze meble należy przystąpić do oczyszczenia i odnowienia posiadanych sprzętów — jeżeli są to meble zrobione z białych desek (niemalowane) musi się je starannie wyszorować gorącą wodą z bielidłem i czystym piaskiem, — można dodać trochę chlorku, który wybieli stare poczerniałe deski — do spłukiwania dodać żółtej farby, która nadaje drzewu piękny wygląd (to samo zastosować przy szorowaniu drzwi, parapetów, ram okiennych i podłogi).—Jeżeli są to meble politurowane, lakierowane lub malowa-



Izba odświętna w domu zamożnego gospodarza (w/g dr Kacprzaka)

ne farbą olejną, zmyć je miękkim gałgankiem i przetrzeć miękką szmatą zwilżoną naftą. — Szafy i skrzynie czy komody wypróżnić, oczyścić, — wytrzeć wenątrz naftą i starannie wywietrzyć. — Ściany i sufity okurzyć i wybielić, — wapnem lub kredą. — Zmienić słomę w siennikach — łóżka zmyć i wytrzeć naftą. Pościel wynieść w dzień pogodny, — rozwie-



Nowocześnie urządzona izba w starym domu chłopskim

sić na słońcu, — przez parę godzin wietrzyć, a potem starannie wytrzepać. — Starannie zasłane, schludnie wyglądające łóżka mówią o war-

tości gospodyni — i tu większe znaczenie ma ładnie pomyślane zasłanie, — np. nasze samodziały, — pięknie zmaglowane chociaż często grube płótno „swojej roboty“, — od wielkiej ilości posiadanych poduszek czy pierzyn.

Stół należy ustawić tak, — by światło okien jak i lampy padało wygodnie do pracy. Stół okryć serwetą z płótna, pięknie ozdobioną wzorami ludowymi. — Pamiętać należy o umieszczeniu na stole jakiego flakonika z kwitnącymi bażkami lub pierwszymi kwiatkami wiosennymi.

Obrazy wiszące na ścianach — zdjąć, okurzyć — szyby pomyć a ramy przetrzeć gałgankiem zmoczonym w nafcie — zawiesiwszy je ozdobić wedle zwyczaju przyjętego w danej części Polski. Możliwości tych jest wiele, — tu pomysłowość swoją mogą wykazać dziewczynki (córki) — jak te rzeczy robić, wskaże napewno kierownik świetlicy lub nauczycielka w szkole.

Okna w naszym mieszkaniu powinny być czyste, łatwe do otwierania i ozdobione prostemi, ale ładnie zawieszonemi firankami, — pamiętajmy, że firanki nie mają zaciemniać naszego mieszkania, mają jedynie przysłaniać okna od zbyt rażącego słońca, a wieczorem stanowią zabezpieczenie domu przed ciekawością ludzi obcych. — Na parapetach okien można ustawić doniczki z kwiatami, — oczywiście że zbyt gęste i duże kwiatki zaciemniają mieszkanie, i nie dają dostępu do „lufcika“, który



Dobrze urządzona izba mieszkalna
(w/g dr Kacprzaka)

służy w ciągu dnia do przewietrzenia mieszkania. Rano i wieczór przed spaniem — otwieramy (nawet zimą) całe okno, — częste i dokładne wietrzenie zabezpiecza naszą izbę od wilgoci ścian, — i jest gwarancją zdrowia dla mieszkańców.

Piec kuchenny i kącik gospodarski powinien być utrzymany we wzorowym porządku



Dobry piec kuchenny

Ustawiając sprzęty nie zapominajmy o stworzeniu „kącika do mycia się“ — wystarczy wyższy taboret, — miednica, kubeł, mydelniczka i jakiś ładny wieszak na ręczniki.

Bieliznę ładnie zmaglowaną starajmy się ułożyć wedle wielkości w szafie, skrzyni lub komodzie. — Należy też przewidziać miejsce, gdzie przechowywać będziemy bieliznę brudną – b. poleca się uszycie worka (z góry ściąganego sznurkiem), w który wkłada się brudną bieliznę, — i zawiesza się go na strychu, — tak by nie mogła zamoknąć, zapleśnieć i żeby się nie dostały szkodniki (np. szczury).

Pamiętajmy też o dobrym umieszczeniu kubła z czystą wodą, — tak by go zabezpieczyć od kurzu (nakrywa), nad kubełkiem powinno się umieścić czerpak (tak nisko, by dzieci mogły go dosięgnąć).

Przystosowanie naszych urządzeń w mieszkaniu musi być zależne od ilości członków rodziny mieszkających wspólnie i zajęć dodatkowych wykonywanych przez nich. Często się zdarza, że musimy w izbie umieścić warsztacik szewca lub krawca — wtedy największą ilość światła i miejsce wygodne należy dla nich zarezerwować. Nie mniej staranne obmyślenie, estetyczne rozmieszczenie sprzętów i udekorowanie wnętrza jest rzeczą matki gospodyni, a higiena naszych urządzeń, — i wygoda domu jest gwarancją zdrowia domowników.

M. Nikitinkow
Rej. Lek. Wet., Lutomiersk

Cholera i pomór kur

Ogromne straty przynosi w gospodarstwach wiejskich epidemia drobiu. Ostatnio zarejestrowano epidemię w 6-ciu województwach, gdzie szerzy się w bardzo szybkim tempie. Musimy z całą energią przystąpić do zwalczania tych chorób, ratując drób, który jest w chłopskich gospodarstwach wielką podporą. Różnice tych dwóch chorób widać z opisu w niżej podanym schemacie:

CHOLERA	POMÓR
Zarazek	
bardzo drobna owalna pałeczka;	nieznany;
Przebieg choroby	
nadzwyczaj szybki—piorunujący, 1—3 dni;	powolny, 2—7 dni;
Chorują:	
wszystkie rodzaje drobiu;	tylko kury (perliczki) i indyki;
Objawy:	
biegunka bardzo cuchnąca, szaro-zielonkawa, czasami z krwią. Pierze nastroszone, ptak chowa głowę pod skrzydła, apetyt zmniejszony, pragnienie wzmożone. Z dzioba wycieka pienisty śluz. Grzebień, dzwonki sino-czerwone. Niekiedy chora sztuka pada martwa podczas biegu lub snu.	Chora kura siedzi skulona z opuszczonymi skrzydłami i wyciągniętą szyją, oczy zamknięte. Z ócz wyciekają łzy, z nozdrzy i dzioba ciągliwy, krwisty śluz. Oddech ciężki, czasami kaszel, kura jakby stęka—chrapie. Pojawia się zaburzenie nerwowe: kura potrząsa głową, odrzuca ją wtył, kręci się, trzepie skrzydłami;
Zmiany w narządach trupa	
szczególnie w jelitach — zawartość śluzowato-płynna, koloru żółtego, czasami krew w postaci nitek. Błona śluzowa jelit zaczerwieniona. Na sercu krwawe plamki.	Zmiany nie są wyraźne i typowe. Czasami w śluzowej części żołądka zaczerwienienie kształtu paseczka.

ZWALCZANIE

Zgłaszać o wybuchu zarazy. Ściśle przestrzegać przepisów o zwalczaniu choroby zakazujących handlu, wywozu drobiu, odbywania targów w zapowietrzonych i zagrożonych miejscowościach:

A) W zagrodach zarażonych:

1) chorą kurę zabić; 2) padłe i zabite sztuki spalić, 3) zdrowe też zabić, mięso spożyć; wnętrzności zaś i pierze spalić; 4) kurniki odkazić 3% chlorkiem lub 4% karbolem; 5) nie wprowadzać nowonabytego drobiu w ciągu najmniej 6 tygodni po odkażeniu i likwidacji chorych i podejrzanych o zarażenie się sztuk.

B) W zagrodach zapowietrzonych:

1) drób trzymać w zamknięciu w kurniku lub w zagrodzeniu, 2) nie nabywać drobiu z miejscowości zapowietrzonych; 3) kurniki utrzymywać w czystości i odkażać; 4) dodawać do picia kwas solny przy cholerze, a siarczan żelaza przy pomorze; 5) W zagrodach niezapowietrzonych szczepić kury 2 razy do roku przeciw pomorowi kur.

ZE ŚWIATA

Reforma rolna w północnej Korei

Klęska Japonii otwiera drogi postępu gospodarczego i socjalnego w zacofanych krajach Azji Wschodniej. Do krajów takich należy Północna Korea, oswobodzona przez działania Armii Czerwonej.

Kraj ten prawie przez 40 lat pozostawał pod władzą Japonii, która uczyniła zeń swoją kolonię rolniczo-surowcową. Jego 25 milionowa ludność stała się niewolnikami, pracującymi dla gospodarki okupantów. Dla wzmocnienia swego panowania i zabezpieczenia wyzysku 20 milionowej rzeszy chłopów, Japończycy podtrzymywali starożytny system stosunków społecznych na wsi. W ten sposób chłop znosił podwójny ciężar: okupantów i rodzimych obszarników. Ogromna część chłopów korejskich posiadała działki do 1 ha. Takich gospodarstw było 2.842.466 czyli 72,2%. Większość tych chłopów musiała dodzierżawiać ziemię od obszarników.

Obszarnicy korejscy z reguły nie prowadzili swych gospodarstw sami, lecz rozdzielili ziemię na drobne kawałki, które wydzierżawiali chłopom na warunkach lichwiarskich. Opłata dzierżawna pobierana była w naturze i stanowiła 50—80% zebranych plonów. Nie mogąc zwykle wypłacić się całkowicie obszarnikowi, chłop z latami coraz bardziej się zadłużał u niego — stając się jego niewolnikiem. Co roku znaczna część umów z byle powodu była zrywana, a chłop pozbawiony był nagle nawet tak obciążonego warsztatu pracy. W okresie 1914—1942 r. 353.000 chłopów straciło ziemię, zasilając szeregi bezrobotnych.

Tej masie doprowadzonych do nędzy chłopów przeciwstawiała się garstka obszarników — 156.367 gospodarstw — mająca w swych rękach 2.002.265 ha (49,98% całej ornej ziemi). Obszarnicy czerpali ogromne dochody z ziemi, wypuszczanej w dzierżawę chłopom, a sami prowadzili życie pasożytnicze.

Usunięcie tego stanu rzeczy było jedyną drogą do budowy nowej demokracji koreańskiej. Zrozumiał to Tymczasowy Komitet Narodowy Płn. Korei, który na wniosek Związku Chłopskiego wydał ustawę o reformie rolnej. W myśl ustawy konfiskuje się wszystkie ziemie, siłę pociągową, inwentarz gospodarski, budynki, sady, lasy itp. należące do Japończyków, obszarników koreańskich, zdrajców i kollaboracjonistów. Ogółem skonfiskowano i rozdzielono między robotników rolnych, bezrolnych i małorolnych 963.657 ha. Ziemię otrzymało 682.760 gospodarstw, z czego nowych 422.951. Ziemia w Półn. Korei przeszła w ręce bezpośrednich producentów. W ten sposób kraj ten wchodzi w szeregi demokratycznych krajów.

Rząd Jugosławiański walczy z malarią

W Macedonii, gdzie piąta część ludności cierpi na malarię, zagadnienie zwalczania tej choroby jest jednym z najważniejszych zadań rządu.

Natychmiast po wyswobodzeniu rząd Macedońskiej Republiki Ludowej przystąpił do osuszania malarycznych terenów. W miejscowości Kocani, gdzie istnienie podskórnej wody przyczynia się do wylęgania się komarów malarycznych, zostanie wykopany kanał o długości 11 km. W ten sposób osiągnie się jednocześnie duży obszar żyznej gleby. Ludność zgłasza się dobrowolnie do pracy przy kopaniu kanału i pracuje bezpłatnie.

WYDAWNICTWA ROLNICZE

Inż. Jan Z. Pająk — Pasze w gospodarstwie. Bibl. Rolnicza „Czytelnika“ 1946. Str. 98.

W związku z podniesieniem chowu zwierząt gospodarskich po wojnie i koniecznością podniesienia ich wydajności, aktualną jest pożyteczna broszura inż. Pająka. Znajdujemy tu wiadomości o sposobie zaopatrzenia gospodarstw w pasze, racjonalnym ich przygotowaniu i wykorzystaniu.

Chrońmy Przyrodę Ojczystą. — Tymczasowy organ Państwowej Rady Ochrony Przyrody Adres redakcji Kraków, ul. Ariańska 1.

Z radością należy podkreślić ukazanie się organu Państwowej Rady Ochrony Przyrody po kilkuletniej przerwie wojennej. Idea ochrony przyrody nie jest jeszcze rozpowszechniona w naszym społeczeństwie. Mało kto wie o tym, że obecnie ochrona przyrody stanowi całą odrębną gałąź wiedzy. Obejmuje ona nie tylko ochronę rzadkich, a ważnych dla potrzeb nauki zwierząt i roślin przed zniszczeniem, nie tylko utrzymanie piękna przyrody pierwotnej, ale daje również wskazówki dla techniki leśnej i rolniczej w zakresie planowego i oszczędnego wykorzystania warunków i zasobów przyrody. Sprawy lasów, ziół leczniczych, ptaków owadożernych, zwierząt drapieżnych, drobnoustrojów w glebie i t. p., osobna nowa gałąź „uprawy krajobrazu“, mająca praktyczne znaczenie — to wszystko wypływa z nauki ochrony przyrody.

Prof. dr J. Jagmin — Uprawa lnu i konopi. — Bibl. Samop. Chłopskiej Nr. 5. Str. 56. Cena zł. 20.

Len należy do najpewniejszych i najbardziej rozpowszechnionych u nas roślin, dających jednocześnie włókno i olej. Jeżeli przeznaczymy w całej Polsce jeden procent ziemi ornej pod len i konopie, to wystarczy nam włókna. W niektórych okolicach len winien zająć dziesięć więcej procent zasiewów jarych. Książeczka prof. Jagmina w przystępny sposób omawia przebieg prac przy uprawie lnu i konopi.

Prof. dr Z. Golonka. — Łąki — ich uprawa i użytkowanie. — Bibl. Sam. Chł. Nr. 6. Str. 33. Cena zł. 18.

Zagadnienie łąk, jako źródła najodpowiedniejszych pasz, jest szczególnie ważne obecnie, gdy musimy usilnie dążyć do zwiększenia ilości zwierząt gospodarskich. Łąki nasze są naogół niestety zaniedbane i dlatego nie mamy z nich należytej korzyści. Książeczka prof. Golonki wyjaśnia w sposób prosty, przyczyny złego stanu łąk, oraz sposoby ich ulepszenia, pielęgnowania i użytkowania.

St. Brzósko. — Jak gospodarować w pasiece. — Bibl. Gospodarska Nr. 1. — Wyd. T-wa Ośw. Rolniczej — Kraków, Słowackiego 38.— Stron 56. Cena zł. 60.

Jest to czwarte, uzupełnione wydanie krótkiego podręcznika pszczelarskiego. Znajdujemy tam opis życia pszczół, uli i narzędzi pasiecznych oraz poszczególnych robót w pasiece. W zakończeniu tej pożytecznej książeczki mamy też wskazówki, dotyczące przechowywania i użytkowania miodu.

Przegląd Zielarski.—Organ Polskiego Związku Zielarskiego. Kraków, Plac Szczepański 8.

Rocznik I (1945) zawiera poza szeregiem artykułów ogólnych i wiadomości organizacyjnych, bogaty dział instrukcyjny. Między innymi podana jest dokładna instrukcja uprawy kozłka, prawoślazu i rumianku.

Przysposobienie Rolnicze. — Dwutygodnik Młodzieży Wiejskiej. — Wyd. Min. Roln. i Ref. Roln. Dep. Oświaty Rolniczej. (Rozsyłane jako dodatek do Chłopskiej Gospodarki).

W numerze trzecim znajdujemy opis książki pracy (dzienniczka) dla zespołów przysposobienia rolniczego. Opis ten, pióra inż. Z. Kobylińskiego, wypełnia dotkliwą lukę w pracy zespołów p. r. W numerze 4—5, 6 i 7 znajdujemy artykuły P. Banaczkowskiego, dające szereg pożytecznych wskazówek dla zespołów samokształceniowych.

Oświata Rolnicza.—Miesięcznik, poświęcony zagadnieniom szkolnictwa rolniczego i agronomii społecznej. — Wyd. Min. Roln. i Ref. Roln., Departament Oświaty Rolniczej.

W numerze 3-cim szczególną uwagę poświęcono sprawie przynależności szkół rolniczych (Min. Oświaty, czy Min. Rolnictwa). Jak wynika z treści artykułów oraz odpowiedzi na ankietę, szkolnictwo rolnicze winno nadal pozostać pod opieką Min. Rolnictwa.

Wydawnictwa nadesłane

Józef Czech — Rolnictwo na progu pokoju. — Wyd. Pow. Biuro Rolne, Piotrków.

Gazeta Cukrownicza. — Dodatek Rolniczy Nr. 1. — Marzec. 1946. — Warszawa.

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 24 zł., rocznie 90 zł. Wpłacać na konto Instytutu Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Gł. Zw. Sam. Chłop. Nr. I — 1564

Ceny ogłoszeń: przed tekstem: 1/1 str.— 16000 zł. 1/2 str.—9500 zł. 1/4 str.—5500 zł. 1/8 str.—3000 zł. 1/16 str.— 1500 zł.
za tekstem: 1/1 str.— 12000 zł. 1/2 str.—7000 zł. 1/4 str.—4000 zł. 1/8 str.—2400 zł. 1/16 str.— 1200 zł.
okładka: 1/1 str.—20000 zł. 1/2 str.—12000 zł. 1/4 str.—7000 zł. 1/8 str.—4000 zł. 1/16 str.— 2000 zł.

Zamówienia ogłoszeń: Administracja „Chłopskiej Gospodarki" Warszawa, Aleja Przyjaciół 5, III. p.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Przyjaciół 5, III p. Instytut Oświaty Rolniczej.

Wydawca: Spółdz. Wydawn. „Czytelnik" ▪ Redaguje Kolegium Redak.: Prof. dr M. Górski, Prof. dr Z. Golonka, inż. A. Makarewicz

Nakład 45.000 egz. **Cena numeru zł. 5.**

Nr 445/46. Zakł. Graf. „Czytelnik". Targowa 82. B-07878